

Czy uchodźcy mogą wrócić do Syrii?

18 kwietnia 2019

Rysujący się na horyzoncie koniec wojny w Syrii prowokuje coraz częściej pytania o powrót wielomilionowej rzeszy uchodźców z tego kraju. Sytuacja, w jakiej się oni znajdują w sąsiednim Libanie, dobrze obrazuje skalę dylematów, niewiadomych, przeszkód i zagrożeń, które czynią marzenie wielu o powrocie ekstremalnie trudnym do spełnienia.

Powód, dla którego Syryjczycy wyjechali, nie zniknął, przypomina syryjska badaczka z Human Rights Watch. W bardziej osobistym tonie syryjski artysta dodaje: „Wyjechałem ze względu na reżim, jak mam teraz wrócić?”. „Dopóki rządzi Asad, który doprowadził do przesiedlenia milionów i aresztowania tysięcy, nie mam dokąd wracać, wolę umrzeć tutaj”, podsumowuje starszy nauczyciel. W obliczu rosnącej presji powrotu Syryjczycy czują, że muszą się tłumaczyć. Po 7 latach od wybuchu rewolucji nie wszyscy pamiętają, jak rozpoczęła się trwająca wojna, a pytanie, kiedy uchodźcy wrócą do Syrii, pojawia się coraz częściej. Często w tej samej rozmowie, w której wyrażane są obawy na temat przyszłości bombardowanego Idlib, ostatniego terenu poza kontrolą Asada.

Zdecydowana większość Syryjek i Syryjczyków chce wrócić do Syrii, wskazują na to zarówno raporty międzynarodowych think thanków, jak i codzienne rozmowy w Berlinie czy Bejrucie. Pcha ich do tego tęsknota za rodziną, domem, własnym miejscem i możliwością decydowania o przyszłości. Chcą wrócić uchodźcy w Europie, zmęczeni dyskryminacją i odczuwalną niechęcią, brakiem prywatności w przydzielonych mieszkaniach, degradacją klasową, której często doświadczają. Niektórzy boją się, że dzieci stracą kontakt z kulturą i krajem pochodzenia. Inni nie chcą dłużej czekać na przyjazd najbliższych w ramach zapewnionej w prawie międzynarodowym procedury „łączenia

rodzin", która w wielu krajach została zawieszona lub przebiega bardzo wolno.

O powrocie tym bardziej myślą uchodźcy w krajach sąsiadujących, mieszkający często kilkadziesiąt kilometrów od syryjskiego domu. Wiele organizacji i polityków, z polskim rządem na czele, przekonuje, że miejsce uchodźców jest blisko kraju pochodzenia, z podobną kulturą, językiem i religią. 4-milionowy Liban gości 1,5 mln Syryjczyków i Syryjek, co stawia go na pierwszym miejscu pod względem liczby uchodźców na jednego mieszkańca. Kraj ten nie ratyfikował konwencji genewskiej, która nie tylko ustanawia definicję uchodźcy, ale też określa obowiązki kraju goszczącego względem nowo przybyłych. Pomimo tego w pierwszych latach wojny w Syrii libańskie granice były relatywnie otwarte dla uciekających od wojny, aż do 2015 r., kiedy to rząd wprowadził znaczne ograniczenia wjazdu i zawiesił rejestrację przesiedlonej ludności przez UNHCR (agencja ONZ ds. uchodźców). Nowe rozporządzenia nałożyły na przybywających obowiązek znalezienia libańskiego sponsora, a tym już przebywającym w kraju utrudniły procedurę uzyskania czasowego pozwolenia na pobyt, na rok lub krócej, według uznania urzędników. Od każdej osoby dorosłej (powyżej 15 roku życia) wymaga się wniesienia opłaty w wysokości 200 dolarów, a często podpisania formalnie zniesionego zobowiązania do niepodejmowania pracy zarobkowej w przypadku rejestracji w UNHCR. Stosuje się także inne niejasne i często dyskryminujące praktyki [1]. W rezultacie 74% Syryjczyków i Syryjek powyżej 15 roku życia nie ma żadnego statusu prawnego w Libanie [2]. Brak dokumentów utrudnia wiele procedur administracyjnych, rejestrację noworodków czy zapisy do szkół. Wpływa na mobilność – obecność posterunków wojskowych, gdzie mogą być weryfikowane dokumenty tożsamości, ogranicza możliwość przemieszczania się, a co za tym idzie poszukiwania pracy i mieszkania czy podtrzymywania relacji z bliskimi. Same szanse znalezienia zatrudnienia są niezwykle ograniczone – formalnie Syryjczycy mogą pracować tylko w rolnictwie, na budowach lub przy sprzątanii. Tworzenie obozów

jest w Libanie zakazane. Większość Syryjczyków poszukuje mieszkań na lokalnym rynku, wynajmuje „lokale niemieszkalne”, czyli garaże czy warsztaty, stawia małe osiedla namiotowe. Ponad połowa żyje w mieszkaniach przeludnionych, wymagających natychmiastowego remontu, często narażona na eksmisje. Ogromny popyt na mieszkania doprowadził do wzrostu i tak już wysokich cen wynajmu, co ma wpływ na całą populację Libanu i rosnący resentyment wobec obywateli i obywaterek Syrii.

Pomimo wielu działań Libanu, który sam ciągle mierzy się z konsekwencjami wojny domowej i znacznym obciążeniem infrastruktury społecznej, prawie połowa dzieci syryjskich nie chodzi do szkoły. Te, które mają szansę kontynuować edukację, mierzą się z barierą językową (edukacja w Libanie odbywa się głównie po angielsku lub francusku), trudną do pokonania ze względu na brak wystarczającego wsparcia ze strony szkoły. Z każdym rokiem fundusze na wsparcie osób na uchodźstwie maleją, m.in. dlatego że organizacje międzynarodowe i państwa europejskie chcą transferu pieniędzy do Syrii, na odbudowę kraju sterowaną odgórnie przez reżim Asada. W sytuacji tak wielu wyzwań i strukturalnej dyskryminacji pojawia się pytanie, czy decyzja o powrocie do Syrii jest rzeczywiście dobrowolna, jak prezentuje to libański rząd.

Co grozi powracającym?

Niektórzy zgadzają się, że lepiej żyć w biedzie, ale u siebie niż za granicą. Żeby ułatwić proces powrotu, Liban otwiera biura administrujące wyjazdem, Syria obiecuje proces rekuncyliacyjny, a Rosja gwarancje bezpieczeństwa dla powracających. Libańscy politycy coraz agresywniej nawołują do powrotu, jawnie okazując niechęć do uchodźców i uchodźczyń. Media prezentują pełne autobusy przekraczające granicę, podczas gdy według Organizacji Narodów Zjednoczonych w tym roku z Libanu do Syrii wyjechało tylko ok. 6 tys. osób. Liban z jednej strony zachęca uchodźców do natychmiastowego wyjazdu, z drugiej strony go utrudnia. Do legalnego przekroczenia

potrzebne jest pozwolenie na pobyt, które posiada tylko 1/4 przebywających w kraju Syryjek i Syryjczyków. Chcąc legalnie opuścić Liban, muszą zapłacić za dokumenty i za nieopłacone miesiące, w przeciwnym razie grozi im zakaz ponownego wjazdu, nawet dożywotni, co w sytuacji niepewnej przyszłości w Syrii jest ryzykowne.

Chociaż zwolennicy i zwolenniczki reżimu mają mniej powodów do wstrzymania się z decyzją o powrocie niż osoby otwarcie wypowiadające się przeciwko władzy Asada, większość obawia się nie tylko skali zniszczeń, lecz także represji i zbiorowej odpowiedzialności za wybuch rewolucji. Jedną z głównych przyczyn wstrzymania się z powrotem do kraju jest obowiązkowa służba wojskowa. Mężczyźni powyżej 18 roku życia mają obowiązek pójścia do wojska, a obecnie mogą zostać powołani nawet ci, którzy służbę już odbyli. Nie chcą walczyć po stronie reżimu, uczestniczyć w zabijaniu, oblężeniach i bombardowaniach, a w najbliższym czasie być może w zniszczeniu Idlib. Pokazuje to też klasowy charakter konfliktu – od wojska można się wykupić za 8 tys. dolarów amerykańskich. Uniknięcie wojska, a nawet zakończenie walk nie gwarantuje bezpieczeństwa. Historie tych, którzy wrócili, mówią o arbitralnych zatrzymaniach i torturach mających na celu wydobyć nazwiska działających jeszcze członków i członkiń opozycji. Co za tym idzie, powrót osób uczestniczących w działaniach przeciwko reżimowi jest wykluczony. Reżim oferuje możliwość „poddania się” pod warunkiem dokładnego opisanie swojej roli w działaniach antyrządowych, udzielenia informacji na temat współpracowników i współpracowniczek i złożenia obietnicy zaniechania dalszej działalności politycznej. Zasady nie są jasne, grupa dopuszczona do tej procedury nieokreślona, a wiara w to, że władze będą przestrzegać spisanych porozumień, raczej ograniczona. Nawet ci, którzy nie brali udziału w demonstracjach, obawiają się zbiorowej odpowiedzialności za udział swojej rodziny w protestach czy nawet za samo pochodzenie z dzielnicy lub miejscowości kojarzonej z antyreżimowymi postawami. Władze tak postąpiły po

powstaniu Bractwa Muzułmańskiego w Hamie w latach 80., kiedy dalecy członkowie i członkinie rodzin uczestników wydarzeń przez lata nie mogli dostać pozwolenia np. na otwarcie sklepu czy żłobka [3]. Wielu nie chce się dobrowolnie poddać, zrezygnować z działalności politycznej i po cichu wrócić do domu. Syryjczycy i Syryjki przypominają, że powody, dla których rozpoczęły się demonstracje, są ciągle aktualne.

Przekroczyć granicę czy wrócić?

Zakładając, że uchodźcy i uchodźczynie zdecydują się na powrót i przekroczą granicę, trzeba pamiętać, że w istocie nie wiedzą oni, czego oczekiwać. I nie chodzi tylko o zniszczenia wojenne, przejęcie domów przez wojsko czy nowych lokatorów. Często to reżim decyduje, gdzie osoby powracające mogą się osiedlić, i kieruje się przy tym ich pochodzeniem czy preferencjami politycznymi. Brakuje badań systematycznie dokumentujących losy powracających do Syrii, jednak z przeprowadzanych rozmów wiadomo, że wiele osób kierowano na tereny wybrane przez władze. Mieszkańcom wyludnionej Daraji, miasta znanego z wytrwałego i bezprzemocowego oporu, reżim nie pozwala wrócić do domu [4]. Rządzący uważają, że nałożenie tych restrykcji na miasto stanowi przykład kary, jakiej może się spodziewać opozycja. Wprowadzona w tym roku ustawa nr 10 daje państwu prawo do przejęcia własności prywatnej pod pretekstem odbudowy i rozwoju terenu. Właściciele zobowiązani są do pokazania aktu własności w wyznaczonym terminie, najlepiej osobiście, co utrudnia utrzymanie mienia osobom, które mieszkają za granicą lub nie mogą się stawić z uwagi na obawy przed aresztowaniem czy wcieleniem do armii. Nowe prawo daje reżimowi kontrolę nad ludnością. Władze mogą „pozbyć się” przeciwników politycznych i zmienić skład demograficzny dzielnic i miast. Dlatego w dyskusji o możliwości powrotu pojawiają się żądania powrotu do własnego domu, a nie tylko przekroczenia granicy.

Żadne z wyżej wymienionych warunków potrzebnych Syryjczykom,

aby wrócili do domu, nie są zapewnione. Syria nie jest krajem bezpiecznym, nie ma sprawiedliwości dla rodzin zamordowanych i aresztowanych osób, reżim, którego krytyka stoi u podłoża trwającej wojny, przyczynia się do kolejnych przesiedleń. Część społeczności międzynarodowej postrzega „kryzys uchodźczy” jako apolityczny, humanitarny. Coraz częściej ignoruje się fakt, że miliony Syryjczyków zostało zmuszonych do migracji ze względu na sytuację polityczną w kraju. Tymczasem sami Syryjczycy nadal pokładają głębokie nadzieje w społeczności międzynarodowej, licząc, że zapewni im ona bezpieczny powrót do domu.

Autorstwo: Inga Hajdarowicz

Źródło: Monde-Diplomatique.pl

Przypisy

[1] M. Janmyr, „Precarity in exile: the legal status of Syrian refugees in Lebanon”, *Refugee Survey Quarterly*, 2016, t. 35, s. 58-78; M. Yahya, „Unheard Voices: What Syrian Refugees Need to Return Home”, *Carnegie Middle East Center*, 2018, <https://carnegie-mec.org/2018/04/16/unheard-voices-what-syrian-refugees-need-to-return-home-pub-76050>.

[2] United Nations High Commissioner for Refugees (UNHCR), *Vulnerability Assessment of Syrian Refugees (VASyR) in Lebanon 2017*, UNHCR, Bejrut 2017.

[3] H. Haid, *Where is Home for Permanently Displaced? Citizens of Daraya*, 2018. Materiał dystrybuowany przez autora.

[4] Tamże.